Nr. 53. — Rocznik XXIII.

Środa, 7 marca 1894.

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z doliczeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Raichmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hanburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 marca.

Z bieżącéj chwili.

Archibald Filip Primrose Karol of Rosebery, który objął prezydyum gabinetu angielskiego po Gladstonie, oraz kierownictwo skarbu, liczy lat 47. W roku 21 został on po śmierci dziada swego członkiem Izby lordów. Karyerę swoją parlamentarną rozpoczął r. 1871 pod Gladstonem. Dziesięć lat późniéj powierzył mu Gladstone urząd podsekretarza stanu dla spraw wewnętrznych, który złożył w 1883 roku. Jako minister spraw zewnętrznych w gabinecie Gladstona zyskał r. 1886 Rosebery ogólne uznanie w skutek stanowczości, okazywanéj w trudnych kwestyach serbsko-bułgarskiéj wojny. Przy wyborach do rady hrabstwa w początku roku 1889 został wybrany w okręgu City, a krótko potem objął urząd marszałka dworu, który jednakże nie długo piastował. Jego wstąpienie do ostatniego gabinetu Gladstona (15 sierpnia 1892 r.) w charakterze ministra spraw zewnętrznych, nastąpiło wśród różnolitych trudności. Niejakiś czas wahał się on wziąć udział w rządzie, częścią ze względu na swoje zdrowie, częścią ze względu na sprawę egipską. Konserwatywne dzienniki podnosiły wówczas, że Rosebery jest jedynym wybitnym członkiem gabinetu Gladstona, posiadającym w sprawie angielskiéj polityki zagranicznéj zaufanie unionistów.

Lord Kimberley, dotychczasowy minister dla Indyi, mianowany obecnie ministrem spraw zewnętrznych, liczy lat 68. Jeszcze przed dwoma tygodniami sądzono w niektórych kołach liberalnych, że Kimberley obejmie dowództwo stronnictwa, okazało się jednak, że jako premier nie miał on za sobą dostatecznéj większości, chociaż w Izbie lordów był najlepszym szermierzem liberalnym. Kimberley był w przeszłości, za czasów Aberdeena i Palmerstona, dwa razy podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych. Przypomnieć także należy, że w r. 1863 powierzono mu specyalną misyą w sprawie szlezwicko-holsztyńskiéj.

Sir John Morley, który objął po Kimberleyu urząd dla spraw indyjskich, poświęcił się pierwotnie karyerze dziennikarskiéj. Lat 15 redagował on „Fortnightly Review" i był nakładcą „Pall Mall Gazette". W r. 1886 wstąpił do gabinetu Gladstona jako minister dla Irlandyi; teka ta przypadła mu w udziale także w r. 1892. Ministerstwo dla Irlandyi objął po nim obecnie trzeci syn byłego premiera Herbert Gladstone, który od r. 1880 zasiada w Izbie gmin.

Wczoraj została zamkniętą sesya parlamentu angielskiego nadzwyczaj krótką mową tronową. Podnosi ona korzyści, wynikające dla kraju z przyjęcia ustawy o radach parafialnych i wyraża zadowolenie z redukcyi godzin służby urzędników kolejowych. Spraw zewnętrznych nie dotknęła mowa tronowa pod żadnym względem.

Premier lord Rosebery udał się wczoraj o godzinie 3 po południu do pałacu Buckinhamp celem przyjęcia nominacyi i ucałowania, wedle zwyczaju, ręki królowéj. Wedle ostatniego doniesienia biura Reutera, reorganizacya gabinetu napotyka na pewne trudności, ponieważ Majoribanks, który miał wstąpić do gabinetu, został całkiem niespodziewanie, wskutek nagłéj śmierci ojca swego, lorda Tweedmontha, parem, czyli członkiem Izby lordów. — Prasa z zadowoleniem wyraża się o mianowaniu Roseberego premierem „Times" pisze, że ze stanowiska kwestyi narodowych jest Rosebery najodpowiedniejszym następcą Gladstona. Pod żadnym ministrem spraw zagranicznych nie zmieniłaby się polityka zewnętrzna. Prawdopodobnie skończy się chwiejność co do powiększenia floty, ale ogólna polityka rządu nie ulegnie żadnéj zmianie. Podług „Daily News", odpowiada mianowanie Roseberego ogólnemu życzeniu stronnictwa liberalnego. Pismo to zgadza się również na nominacyą Kimberleya ministrem spraw zagranicznych i twierdzi, że Rosebery będzie się trzymał programu stanowczości i postępu. „Standard" oświadcza, że każdy będzie ubolewał, że Rosebery ustąpił ze stanowiska ministra spraw zagranicznych, Kimberley nie ma bowiem temu stanowisku odpowiednich przymiotów, ale mimo to nadaje się o wiele więcéj na to stanowisko, aniżeli każdy inny z jego kolegów. „Financial News" powiada, że mianowanie Morleya sekretarzem stanu, dla Indyi jest nieszczęśliwem.

Jak wiadomo, władze tureckie zamknęły bułgarskie szkoły w Macedonii, podawszy za powód, że owe szkoły kształciły dziatwę w duchu sprzecznym z państwowemi interesami Turcyi. Chętnie temu wierzymy. Dziś prawie wszędzie szkoły służą nie nauce, lecz propagandzie politycznej, albo socyalnej. Bułgarskie szkoły w Macedonii niezawodnie wpajały w uczniów przekonanie, że ten kraj jęczy pod jarzmem tureckiem, a nie może złączyć się ze swą bułgarską ojczyzną. W Zofii mieszka mnóstwo Macedończyków, zkąd oni kierują separacyjnym ruchem w swej rodzinnej prowincyi. Oni tedy pierwsi podnieśli wrzask na Turcyą, a „Swoboda", uchodząca za organ Stambułowa i redagowana przez prezesa sobrania, Petkowa, gwałtownie uderzyła na Rosyą, jako na tę, która intrygami swemi zmusiła Portę do zamknięcia szkół bułgarskich. „Zaciekły wróg naszej ojczyzny, który poprzysiągł zabić Bułgaryą, używa albo gwałtów, albo podstępów, aby jeno zatryumfować nad nami! — woła „Swoboda". — Rosya wie co robi; jeźli nie mogła nas ujarzmić, to chce widzieć naszego trupa. Ale i my wiemy, co nam trzeba czynić. Turcya nie ocenia swej sytuacyi, jeźli sądzi, że słuchanie rad rosyjskich wyjdzie jéj na korzyść. Wszelkie zakłócenie stósunków, istniejących na półwyspie bałkańskim, śmiertelnym ciężarem spadnie na pierś turecką. Nasz rząd powinien uczynić Porcie energiczną uwagę, a jeźli nie będzie wysłuchany, to zobaczymy!" Inne pisma bułgarskie doradzają rządowi użycie represaliów, mianowicie zamknięcie szkół muzułmańskich w Bułgaryi i wypędzenie mahometan z państwowej służby. Pod wpływem tak namiętnych głosów prasy, ludność na swą rękę objawia niechęć do Turcyi.

---

* ***Przypominamy*** przyjaciołom i czytelnikom naszym w powiatach babimojskim i międzyrzeckim, że wybory za pasem i że największy czas zabrać się energicznie do dzieła. Naszym kandydatem jest ***ks. prob. Szymański z Dąbrówki***, na niego więc w dniu 13 b. m. wszyscy Polacy głosować powinni.

---

* ***Drugi walny zjazd*** katolickich nauczycieli Księstwa odbędzie sie w tym roku *w drugie, trzecie i czwarte święto Zielonych Świątek w Wągrówcu.*

Tuszymy, że w tym zjeździe nauczyciele katolicy i Czcigodne duchowieństwo nasze liczny wezmą udział.

Mowa ks. kan. Neubauera

wypowiedziana w sejmie pruskiem w dniu 2 marca przy obradach nad etatem ministerstwa wyznań.

Mości panowie, zdaje mi się, że działam wmyśl wysokiéj Izby, jeżeli dyskusyą tę, która w tym roku przy tytule I takie rozmiary przybrała, tem skrócę w miarę możności, że wszelkie żądania i życzenia, i szkolne odłożę, do poszczególnych tytułów a chwilowo poruszę kwestyą, jaką przyjaciel mój ks. doktor Jażdzewski wyjaśnił, a na którą pan minister raczył dać swoją deklaracyą.

Mości panowie, wiadomo, że reskryptem ministeryalnym z dnia 7 września 1887 r. naukę języka polskiego usunięto nie tylko w szkołach ludowych W. Ks. Poznańskiego, ale także w szkołach ludowych. Prus królewskich. Mogę może tym panom, którzy nie znają stosunków Prus królewskich kilku słowami dać wyjaśnienie, jakie stosunki tam panowały przed rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 7 września 1887 r. w sprawie nauki języka polskiego i nauki religii. — Aż do roku 1887 miał znaczenie reskrypt prezydyalny z dnia 24 lipca 1873 r., który brzmi, jak następuje:

„Dzieci nie-niemieckiego pochodzenia mają (tj. w najwyższym oddziale) również pobierać naukę języka polskiego względnie litewskiego tak w czytaniu, jak pisaniu."

Mieliśmy zatem przed rokiem 1887 naukę języka polskiego w oddziale najwyższym, a naki tę udzielano w interesie religii dzieci, będących nieniemieckiego pochodzenia.

A po ustępie, jaki wyżéj przytoczyłem brzmi następnie owo rozporządzenie:

„Celem téj nauki jest, aby Mazurom i Litwinom dać sposobność do łatwiejszego zrozumienia biblii i śpiewów kościelnych w ich ojczystym języku i należy jéj udzielać o tyle, o ile okaże się potrzeba."

Widzicie więc ztąd, mości panowie, że nauka ta języków głównie udzielano nie ze względów religijnych dzieci polskich i litewskich, ale interesie religii dzieci protestanckich mazurskich i litewskich. (Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich.)

Rozporządzenie to jednostronne, tyczące się dzieci protestanckich, głęboko odczuliśmy nie chcę jednakże podnosić tutaj żadnych rekryminacyi w sprawie owego reskryptu, który i dla Prus Zachodnich obecnie już zniesiony. Chcę to zaznaczyć, że w r. 1873 naukę języka polskiego w szkołach ludowych Prus Zachodnich zostawił w interesie religii dzieci; zawsze jednakże miały dzieci polsko katolickie na zasadzie tego reskryptu sposobność nauczenia się po polsku o tyle, że mogły przynajmniéj naukę historyi biblijnéj i katechizmu zrozumieć.

Nauka więc religii udzielaną była szkołach ludowych Prus Zachodnich aż do r. 18[?] we wszystkich oddziałach w języku ojczystym dzieci, a więc dla polskich dzieci w języku polskim. Rozporządzeniem zaś prezydyalnem z dnia 24 lipca r. 1873 ograniczono naukę religii dla polskich dzieci w ich ojczystym języku wyłącznie na oddziały niższe.

Następstwem tego były późniéj ze strony katolickiego duchowieństwa Prus Zachodnich różne skargi, tyczące się niedostatecznéj nauki religii w szkołach ludowych polskich dzieci, która nawet nie wystarczała, aby dzieci można gruntownie przysposobić do przyjęcia Sakramentów.

A kiedy reskryptem z dnia 7 września r. 1887 naukę języka polskiego z szkół ludowych zupełnie usunięto, dzieci polskie nie miały nawet sposobności w szkole nauczyć się o tyle po polsku aby mogły przynosić sobie katechizm i historyą biblijną, potrzebną do przygotowania się do przyjęcia świętych Sakramentów, wówczas, jak samo przez się rozumie, skargi nasze były tem większe, co niejednokrotnie tutaj na tem miejscu zaznaczyliśmy.

Skargi te i żale podnoszono, a szczególnie od czasu rozporządzenia z dnia 7 września r. 1887 także w W. Ks. Poznańskiem, które następnie spowodowały rząd do wydania rozporządzenia ministeryalnego z dnia 11 kwietnia 1891 r. w interesie nauki religii, tyczącego się prywatnéj nauki języka polskiego. — Reskrypt ów tyczył się jednakże tylko W. Księstwa Poznańskiego — z zupełnem pominięciem Prus Zachodnich. Mówiono wówczas, że wydano go dla W. Ks. Poznańskiego dla tego, ponieważ rejencye w Poznaniu i w Bydgoszczy rzekomo wyraźnie zakazały nauczycielom udzielać nauki języka polskiego.

Takiego zakazu nie wydano — o ile mi wiadomo — w Prusach królewskich i dla tego też rozporządzenie to nie było rozciągnięte na Prusy Zachodnie. — A gdyby rozporządzenie to wydane było na Prusy Zachodnie — to tem mniéj mogłoby być zastósowane tamże z powodu, że ludność téj prowincyi o wiele jest uboższą od ludności W. Ks. Poznańskiego i nie mogłaby dostarczyć potrzebnych funduszów dla prywatnéj nauki. Takie były i obecnie są stosunki Prus Zachodnich.

Kiedy więc w roku zeszłym i na początku bieżącego roku pojawiła się w prasie wiadomość, że ministerstwo oświecenia zamierza celem dostatecznéj nauki religii zaprowadzić w dzielnicach naszych naukę języka polskiego w szkołach ludowych, wtedy i dla ludności polsko-katolickiéj Prus Zachodnich błysła iskra nadziei, że i ona będzie przez ministerstwo uwzględnioną, a tem więcéj miała powód do błogiéj nadziei, gdy minister oświecenia w roku zeszłym na wywody mego szanownego przyjaciela, ks. dr. Jażdzewskiego, oświadczył:

„Naradzamy się obecnie nad tem, jakimby sposobem polskie dzieci mogły najskuteczniéj osięgnąć naukę dokładnego przygotowania się do Spowiedzi i Komunii św. przez dostateczną naukę katechizmu i historyi biblijnéj i w tym kierunku działać będę, aby nie gwałcono żadnego sumienia i czuję się w pomoc — [?] w tym względzie panu prz[?]"

To oświadczenie p. ministra powitała z radością nie tylko ludność polsko-katolicka Prus Zachodnich, ale szczególnie całe katolickie duchowieństwo. Nadzieję tę jednakże, niestety, usunęło wczorajsze oświadczenie p. ministra, w myśl którego zaprowadzenie nauki języka polskiego tylko ograniczyć się ma na W. Księstwo Poznańskie. Mogę tedy zapewnić pana ministra, jak to już kilkakrotnie tutaj zaznaczyłem, że katolickie duchowieństwo Prus Zachodnich — a mówię tutaj o dyecezyi chełmińskiéj, do któréj należę — ustawicznie skarży się ciężko na to, że przygotowanie dzieci do św. Sakramentów z powodu nauki religii dzieci polskich w szkołach ludowych, jest bardzo niedostateczne z wyjątkiem niektórych więcéj uzdolnionych dzieci, że zatem dzieciom tym braknie najzwyklejszych zasad, prawd i pojęć religii św. i z powodu tego trzeba zacząć bardzo często naukę przygotowawczą do św. Sakramentów zupełnie od początku. Dzieci te ani katechizmu, ani historyi biblijnéj czytać nie umieją i nie mogą też śpiewać w kościele, gdyż nauki śpiewu w szkołach wcale się nie udziela. Tak tedy nastały u nas stosunki takie, jakie swego czasu podczas dyskusyi o reskrypcie ministeryalnym z roku 1887 przepowiedział ś. p. poseł dr. Windthorst, a mianowicie, że księża przy nauce przygotowawczéj do św. Sakramentów, aby naukę tę skuteczniéj rozwinąć, będą musieli uciekać się do nauki języka, którego szkoła nie daje. (Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich.)

Muszą oni tedy nauczyć dzieci tyle, aby mogły czytać katechizm i historyą biblijną ze skutkiem.

Jestem mocno przekonany, że władza biskupia mej dyecezyi te moje wywody panu ministrowi potwierdzi. Mości panowie, muszę tutaj nie tylko moje, ale całego duchowieństwa katolickiego dyecezyi chełmińskiej najgłębsze wypowiedzieć przekonanie, że taki stan rzeczy, jaki od roku 1873, a mianowicie od roku 1873, u nas istnieje w sprawie nauki religii dla dzieci polskich, absolutnie dłużej trwać nie może. (Bardzo słusznie! — na ławach polskich).

Corocznie przedkładamy tutaj te stósunki, corocznie prosimy o zmianę w tym względzie, ale niestety, dotąd daremnie; nawet reskrypt prezydyalny z roku 1873, według którego nauka religii dla dzieci polskich przynajmniej w najniższym oddziale ma być po polsku wykładaną, nie jest uwzględniany. (Słuchajcie! Słuchajcie!)

Pozwolę sobie przy innym tytule jeszcze raz do tego przedmiotu powrócić, obecnie chcę tylko w ogólności zaznaczyć, że w dzisiejszych czasach mianowicie na to zwracać wypada uwagę, aby nie robić trudności w kwestyi skutecznéj nauki religii, a powinno to leżeć w interesie państwa samego. (Bardzo słusznie! — na ławach polskich).

Mości Panowie, gdyby kto sądził, że w Prusach Zachodnich tak się stósunki ukształtowały, że dzieci nie potrzebują nauki języka polskiego, w takim razie proszę zajrzeć do ostatniej statystyki szkólnej z roku 1891. Znajdziecie tam panowie, że z pomiędzy 125,165 dzieci katolickich 82,693 dzieci tylko po polsku mówi. (Słuchajcie! słuchajcie! — na ławach polskich).

Czyż wreszcie istotnie inne są stósunki u nas w Prusach Zachodnich jak we W. Księstwie Poznańskiem? O tyle są inne, że nauki religii, jak to już Panom wyjaśniłem, według rozporządzenia prezydyalnego z roku 1873 dla polskich dzieci niestety, tylko w najniższym oddziale w języku ojczystym się udziela; w ogólności są prawie te same stósunki jak we W. Księstwie Poznańskiem. Mogę tedy wspólnie z ludnością polską katolicką Prus Zachodnich oraz z duchowieństwem dyecezyi chełmińskiéj prosić usilnie pana ministra, iżby rozporządził, aby i dzieciom polsko-katolickim w Prusach Zachodnich daną była sposobność i w szkole do nauki języka polskiego, która niezbędną jest do skutecznej nauki religii i skutecznego przygotowania do św. Sakramentów. Nauki téj przygotowawczéj udziela się również u nas, jak to wiadomo panu ministrowi, polskim dzieciom w ich ojczystym języku. Jest to zasadą Kościoła, której silnie się trzymamy i od któréj nigdy nie odstąpimy.

Ponawiam raz jeszcze prośbę moją do pana ministra, aby wydał takie rozporządzenia, któreby w tym względzie również i Prusy Zachodnie zadowolniły. (Brawo! — na ławach polskich).

Mowa posła naszego prof. Schrödera

wygłoszona w sejmie pruskim przy obradach nad etatem kultu w dniu 3 marca rb.

M. P. Szczególnem to jest zjawiskiem, i jestto istotnie sprzecznością, aby przy tak niewinnéj rzeczy, jak zapowiedziane przez pana ministra kultu zaprowadzenie języka polskiego, mogło wzbudzić taki w Izbie niepokój. Takie podpadające zjawisko musi w każdym razie mieć głębsze swoje przyczyny. Odnośnie do tego przychodzi mi na myśl z dawniejszych czasów orzeczenie śp. Mallinckrodta, męża, który w całéj Izbie z pewnością zasługuje na zupełne uznanie. W r. 1876 r. poruszono w plenum różne skargi Koła polskiego. Sp. Mallinckrodt powiedział wówczas:

M. P. sądzę, że najpewniejszą drogą do zdobycia pokoju i bezpieczeństwa jest ta, aby zostawić wolny i sprawiedliwy bieg obronie najświętszych interesów, do których należy język i religia. (Bardzo słusznie! w centrum).

A potem postawił on sobie pytanie: co nastąpi, jeżeli się tak nie stanie? Odpowiedział na nie w ten sposób:

Następstwem będzie to, że z jednéj strony w niemieckiéj części uwydatni się skłonność do bezwzględnego wykonywania przewagi, gdy tymczasem po drugiéj stronie głęboka nienawiść coraz głębsze zapuści korzenie *a dwa te momenty muszą koniecznie działać trująco na ogólny stósunek kraju, trująco także pod względem moralnym na obiedwie części.*

M. P.! powinniśmy — gdyż sądzę, że to każdy uznać musi — to znakomite orzeczenie wziąć sobie do serca i zbadać się sumiennie, w jakim duchu mamy wystąpić wobec tak niewinnego rozporządzenia.

Po wywodach pana posła Heydebranda u. der Lasa, którego osobiście szanuję wysoko, należałoby przypuszczać, że: z politycznego Kapitolu rozchodzi się okrzyk *Hannibal ante portas!*" Prusy znajdują się w niebezpieczeństwie, wszystko się spolonizuje!

M. P. mógłbym rozwodzić się szeroko o ulubionéj fantazyi straszenia polskością; jednakże wolę Panom przeczytać zdanie wysoko postawionéj osoby w téj sprawie, gdyż nie zaszkodzi nic powtórzenie tego, co wypowiedziano w odpowiednim czasie i w odpowiedni sposób. W dniu 22 stycznia 1892 roku powiedział były minister kultu hr. Zedlitz:

Co do obawy przed Polakami, to uważałem zawsze, że i ludzie tam,

— tj. ci, którzy mieszkają w W. Ks. Poznańskiem odnośnie Prusach Zachodnich,

którzy stoją pewno na gruncie niemieckim, zgadzali się z nami w tem, że *pod wielu względami rząd a także nasi poczciwi ziomkowie sami widują strachy* i że byłoby koniecznie potrzebnem *aby tę obawę przed widmami zgładzić ze świata.*

Następnie dodał on jeszcze:

Musimy w tych dzielnicach żyć wspólnie i uważam, że lepiéj, *abyśmy żyli tak wspólnie, abyśmy się nawzajem zgadzali,* aniżeli abyśmy bądź co bądź prowadzili walkę na śmierć i życie z nożem w ręku.

M. P.! to są poważne słowa, wypowiedziane przez męża, który zna dokładnie stósunki nie od zielonego stolika, ale ze swego stanowiska w praktycznem życiu i chciałbym widzieć jednego z panów, którzyby sobie pod tym względem przypisywał więcéj znajomości rzeczy.

A o cóż tu chodzi, Mości Panowie? Kiedy nastąpił niestety przepowiedziany długie lata naprzód przez Mallinckrodta stan wzajemnego zatruwania się, pochodzącego z bezwzględnego wykonywania władzy ze strony niemieckiéj, uznano za stósowne zakazać ludowi polskiemu prawie używania ojczystego języka a nadto narzucono polskim dzieciom naukę, przy któréj nauczyciele i uczniowie nawzajem się nie rozumieją i która dla tego *nie jest nauką, tylko niepotrzebną męczarnią.*

Możecie mi Panowie powiedzieć: toć to jest tylko Pańskie zapatrywanie, gdyż Pan, jako członek Koła polskiego, musisz tak mówić. Nie, M. P., żą-

dam od Was, abyście i nam przypisywali całkiem rzeczowy sąd pod każdym względem. A nawet chociaż to odnosi się do naszego języka ojczystego, to jednakże dalekimi jesteśmy od tego, aby w życzeniach i wnioskach naszych przekraczać granice tego, co można osięgnąć; nic nas atoli nie powstrzyma od zwalczania metody uczenia, która sama w sobie jest niepraktyczną i godną odrzucenia. Nawet stojący od nas z dala politycy socyalni potępiają ją jak najostrzéj.

W zeszłym roku wyszła zajmująca książka p. t. „Ani komunizm ani industryalizm.“ Jakkolwiek autor bynajmniéj nie występuje z sympatyą w obec nas, to jednakże oddaje prawdzie hołd zupełny, wyrażając swój sposób myślenia jawnie. Pan marszałek zechce pozwolić, abym odczytał te słowa.

Kiedy pomyślę, że kilkaset tysięcy dzieci poddawać się musi przez 8 lat téj niesłychanéj, nierozsądnéj, bezcelowéj i niepożytecznéj męczarni, wtenczas uczuwam, wyrażając się z Mallinckrodtem, zgrzyt całéj wewnętrznéj istoty człowieka i odczuwałbym to samo, czyby te dzieci były dziećmi Niemców, czy Francuzów albo Turków. Swietne rezultaty, które przedstawiono panu ministrowi kultu p. Bossemu, były naturalnie złudnem zjawiskiem. Jak się to robi, wiem jako stary praktyk z własnego doświadczenia.

Kończy on swoje dalsze wywody w następujący sposób:

Naturalnie czują wszystkie te dzieci i ich rodzice ów zgrzyt wewnętrznego człowieka z powodu tego przymusowego, w dziejach świata bezprzykładnego przepisu w daleko wyższym stopniu, niż ja, stojący zdala.

Zaiste, M. P., całą tę nędzę szkólną, wszystkie z nią połączone skargi i żale, które Panowie słyszycie od szeregu lat całych, odczuwa nasz lud polski daleko żywiéj, aniżeli my zdolni jesteśmy oddać to Panom odpowiednio słowami. Niezmiennem żądaniem jest tutaj, aby przynieść pomoc i zmianę. Powoływanie się na referaty, na odbyte egzamina nie ma znaczenia. Co Panowie macie o nich myśleć, usłyszeliście co dopiero, a że sąd owego „praktyka“ jest trafny i dzielony ogólnie, tego dowodzą słowa filozofa Herbarta, który krótko powiada:

Egzamin (tj. publiczny egzamin szkólny) ma znaczenie tylko *na ten dzień*, w którym się odbywa, a wszystko wyuczone w tym celu *zaczyna już zanikać w dniu następnym*. Natura i skłonności pociągają stanowczo ku temu, *co się podoba*, a inne pozostawiają *obojętnie*, pogrążając w zapomnienie. *Dla tego egzamina są tylko sztuczkami na popis.*

Pytam się teraz Panów ze stronnictwa konserwatywnego — w ich szeregach mamy przecież najwięcéj przeciwników — pytam się Panów ze stronnictwa konserwatywnego, którzy mają, jak i my, hasło, aby szkoła była wyznaniową: Dla czego Panowie żądacie tego samego, co i my? Ponieważ mówicie: szkoła elementarna ma w swéj nauce nietylko za podstawę, ale za *jądro* i *gwiazdę* naukę religii! Zapytajcie się Panowie podeszłego w wieku nauczyciela — ten wam powie: jeżeli usunięcie ze szkoły wpływ, który przynosi ze sobą nauka religii, natenczas usuwacie wiosnę z pór roku. Dla tego dziwię się, że właśnie frakcya konserwatywna nie pyta się: jak może taka nauka w szkole, jaką tu skreśliłem, działać na moralno-religijne wychowanie dziecka? Sprawiedliwa odpowiedź na to pytanie musiałaby Panów postawić po naszéj stronie, gdyż musielibyśmy sobie powiedzieć: taka praktyka w nauczaniu nie kształci, nie wpływa. Dawniéj też były zapatrywania pod tym względem inne w sferach konserwatywnych, co prawda było to przed scharakteryzowanym przez Mallinckrodta okresem „zatruwania“. Było to w r. 1865; ówczesna „Neue Preuss. Ztg.“ — obecna „Kreuz Ztg.“ — napisała, i to z tego powodu, ponieważ rejencye w Gdańsku i Kwidzynie chciały język ojczysty dzieci polskich jako przedmiot i środek nauki *ograniczyć tylko na najniższy oddział*, przeciwko czemu oparł się ówczesny minister oświaty Mühler — napisała, jak powiedziałem, przy téj sposobności, zanim jeszcze nastąpiło sprostowanie ze strony ministra oświaty Mühlera, ówczesna „Neue Preuss. Ztg.“:

Tego rodzaju rozporządzanie sprzeciwia się tak samo zasadom pedagogicznym, jak słusznemu prawu, którego uznania i uszanowania może żądać także ze strony państwa każdy szczep ludowy odnośnie *do utrzymania i pielęgnowania swego ojczystego języka.*

Zapytuję tedy Panów konserwatystów, cóż może być bardziéj konserwatywnego, jak trzymanie się swéj mowy ojczystéj i religii? (Bardzo słusznie! na ławach polskich.)

Czy Panowie postępujecie podług swéj zasady, jeżeli przeciw temu występujecie? Jeżeli w tem spoczywa jeden z najkonserwatywniejszych żywiołów, w takim razie powinno być przecież waszym obowiązkiem dopomódz tam, gdzie widzicie, że duchowe i moralno-religijne życie ludności polskiéj jest jak najbardziéj na szwank narażone przez niesłychaną praktykę szkólną, którą potępiacie, jeżeli ją praktykują w innych krajach wobec waszych ziomków.

M. P.! Gdyby nasza polska ludność nie była tak dobrą i gdyby praca duchowieństwa, do którego ma ona zaufanie, nie była tak poświęcającą się i intenzywną celem usunięcia wszelkich szkodliwych wpływów — wierzajcie mi — wtedyby socyalizm pięknem cieszył się u nas żniwem. Ale właśnie ze względu na to socyalne niebezpieczeństwo jest dalsze trwanie dotychczasowych stosunków szkólnych, jakto mój ziomek i kolega ks. kanonik dr. Neubauer z przyciskiem zaznaczył, w polskich dzielnicach zupełną niemożliwością. Już wprawdzie od wielu lat czyni się co tylko można, aby nie przypuścić tych szkodliwych wpływów, ale z drugiéj strony musicie Panowie i to mieć na oku, że nieprzyjaciele ludu także pracują, a jeżeli się przez zaprowadzenie języka ojczystego w szkole nie podniesie nauki, w takim razie praca domu rodzicielskiego i duchowieństwa zostanie bardzo zakwestyonowaną i nie wystarczy do zrównoważenia nadzwyczaj wielkiéj agitacyi socyalnéj demokracyi.

Wywody preopinantów ze stronnictwa konserwatywnego i narodowo-liberalnego bynajmniéj mnie nie przekonały, jakoby takiéj reformie planu szkólnego sprzeciwiały się jakie wątpliwości. Przeciwko tym wywodom oświadczył się także dr. Porsch, a nadto i panowie ze stronnictwa wolnomyślnego. Ta okoliczność, jakoby dziecko ucząc się w szkole dwóch języków, nie osięgło planem szkólnym zakreślonego celu w języku niemieckim, jest o wiele mniejszéj wagi, aniżeli gdyby miało być zaniedbanem w swem moralnem i religijnem wykształceniu. Do tego punkte, tj. do nieosięgnienia tego celu w niemieckiem nie przywięzuje też żadnéj głównéj wagi autor już tutaj wymienionego i bardzo zajmującego socyano politycznego pisma: „Weder Kommunalismus noch Industrialismus“, którego przeczytanie panom plecić mogę. Co autor w tym względzie wywodzi to przeczytam tu za pozwoleniem p. marszałka: „Jak gdyby to kogo innego obchodziło oprócz dzieci i rodziców. Jak gdyby to zresztą przy najgorszéj ortografii nie można zostać: Blücherem a nawet Pestalozim, a przy całéj uczoności szkólnéj osłem. Jak gdyby to przed Falkiem wszyscy niemieccy pedagogowie bez wyjątku nie byli uznawali za błaznatego, któryby proponował, aby dzieciom jakiegokolwiek kraju podawano początkowe nauki w szkole w innym, jak w ojczystym języku.“ (Słuchajcie, słuchajcie! — na ławach polskich).

Czy sądzicie, M. P., że jeżeli najmniejszéj koncesyi co do języka nam nie zrobicie, to skutkiem tego Polaków zgermanizujecie? Spojrzyjcie na Slązk, tam macie najlepszy przykład. Któż to tam rozbudził narodowe poczucie w ludzie? Najprzód walka kulturna (Bardzo słusznie! w centrum) potem walka przeciw Polakom. *Hic haeret aqua*, jeżeli chcecie zbadać przyczynę rzeczy. Nie starajcie się Panowie przykładać etykiety dla treści niektórych waszych twierdzeń tam, gdzie ona wcale nie należy. Żyjemy przecież w stuleciu, w którem jest prąd, budzący każdą narodowość do wyższego bytu. Czemużby właśnie polski naród nie miał brać udziału w téj dążności? Niezwykłem było dla mnie twierdzenie, jakoby dla tego trzeba zapobiegać rozpowszechnianiu polskiego języka, ponieważ w takim razie Polacy tylko polskie czytaliby gazety. To znaczy, M. P., tyle, że się chce głupotę popierać. Człowiek biegły w swoim ojczystym języku nie ma przynajmniéj w niedzielę szukać duchowego pokarmu w polskiem piśmie? Jeżeli pismo nie odpowiada wymaganiom, nie zgadza się z ustawą prasową, wtenczas przysługuje prawo do usunięcia go. Ale żeby tak daleko się posuwać i stawiać zaporę, aby lud po polsku nie czytał, to sądzę, M. P., że byłoby lepiéj, żeby się téj myśli wcale tu nie było wygłosiło. Uderzyło mnie, że hr. Limburg z Stirum tę kwestyą polską połączył z polityką cesarstwa. Przypominam sobie mowę, którą hr. Limburg z Stirum w parlamencie wygłosił. Tam to p. hr. Limburg z Stirum zarzucił kanclerzowi, że niesłusznie postępuje, mięszając politykę z interesami ekonomicznemi! To było słuszne! Jabym był także tę myśl wypowiedział. Ale jak się ma rzecz w tym tu przypadku? Czy się czysto pedagogicznych kwestyi nie miesza z polityką? Wrażenie jest tego rodzaju, że trzeba powiedzieć: zdaje się, iż wiele osób za złe poczytało Polakom, że w dawniejszych kwestyach szli ręka w rękę ze rządem i że może z nim pójdą w kwestyi, zajmującéj obecnie parlament. Ja nie zasiadam w parlamencie; nie wiem też, jak moi ziomkowie głosować będą, tem tyle mogę Panom [illegible] powodowali się oni rzeczywistym stanem rzeczy, a jeśli są równie wielkimi agraryuszami, w téj myśli, iż liczą się ze stosunkami rolniczemi, to uwzględniają zarazem ogólne położenie; biorą oni także wzgląd na potrzeby miast. To chciałem tylko mimochodem nadmienić.

P. pośle hr. Limbury-Stirum; zadowoliła mię cokolwiek treść pierwszéj jego mowy; tam nałożyłeś pan sobie pewną podmiotową wstrzemięźliwość i, powiedziałbym, zachowałeś się dyplomatycznie. Ta dworność, ta dyplomacya zniknęła zupełnie w drugiéj jego mowie. Żałuję tego. Tam wyraziłeś Pan z powodu wprowadzenia języka polskiego do planu szkólnego tylko lekki żal, ale nie chciałeś przeszkadzać wykonaniu tego środka; tu powiadasz pan wręcz: oświadczam, że bezwzględnie nie dopuścimy dalszego zastósowania języka polskiego jako środka nauki, i skoro z naszego stanowiska zauważymy, że tego potrzeba, postaramy się o to, aby przywrócić taki plan szkólny, jaki był przed r. 1890 zanim zaczęto udzielać nauki prywatnéj.

Niech to wystarczy. Zastanowiło mię to, co p. poseł Stöcker wychodząc z dobrego założenia, ale dedukując nietrafnie rozprowadził. Powiedział bowiem: wychodzę z sasady, że jestem za uwzględnieniem polskiego języka o tyle, iżby dziecko polskie z zupełnem zrozumieniem rzeczy mogło brać udział w nauce religii i czytać katechizm z pożytkiem. W dalszym ciągu swéj mowy jednakże oświadczył: że upatruje w tem niebezpieczeństwo, aby językowi polskiemu przyznać taką koncesyą; bo postępy w niemieckiem były daleko mniejsze, przyczem powoływał się na zdanie wszystkich pedagogów. M. P., dzisiejsi pedagogowie, których po części sprowadzono z czysto niemieckich okolic, a którzy dotychczas nie mieli sposobności pracowac przy dawniejszych szkołach utrakwistycznych, pedagogowie ci nie będą mogli mojem zdaniem wydać dobrego sądu o téj sprawie. (Bardzo słusznie! na ławach polskich).

Przeciwnie, sąd ten nie jest wolny od stronniczości. Ustanowiono ich w bardzo wyraźnéj intencyi i do bardzo wyraźnych celów; otrzymują oni także nadzwyczajne wynagrodzenie; to téż interes ich wymaga, aby tak mówili, jak sobie życzy inspektor szkólny, względnie miejscowa rejencya. Ze nasz p. minister oświaty mógłby mieć w tem częściowy interes, tego nie chcę i nie mogę przypuścić. — Owszem mam to przekonanie, że, skoro p. minister oświaty poweźmie lepszą informacyą, wówczas zezwoli na zaprowadzenie nauki języka polskiego, przynajmniej w tych szczupłych rozmiarach, do jakich ma przyjść w Poznańskiem, także w Prusach Zachodnich, na Slązku i Warmii, nietylko w interesie ludu polskiego, lecz i w interesie państwa. (Bardzo słusznie!) Odnośnie do wykluczenia Prus Zachodnich powołuje się p. minister oświaty na to, że tam wszyscy przełożeni urzędnicy, których o to pytano, złożyli raport: Wszystko dobrze! M. P., do takich wiadomości przywykliśmy od dawna. Według subjektywnego zapatrywania wielu z tych panów, możeby było tak dobrze; lecz jeśli się zajrzy do gruntu rzeczy nie przez zabarwione okulary, zauważy się łatwo, z jakiemi to wiadomościami dzieci opuszczają szkołę, spostrzeże się, jak skarłowaciałem jest wykształcenie ich umysłu, jak niezdatnemi są dzieci do posługiwania się z korzyścią językiem niemieckim na sądzie, lub w innych okolicznościach, — ponieważ wyuczyły się go — powiedziałbym — jak papugi. Są to tylko czcze frazesy i słowa, któremi dzieci polskie, wziąwszy wszystko razem, rozporządzają, a wedle liczby słów i liczby frazesów ocenia się postęp i za niego się płaci. Stosunki w Prusach Zachodnich są w ogólności te same, co w Poznańskiem. Zkądże to pochodzi, że tam nie uznaje się potrzeby.

Z dawniejszym p. ministrem oświaty Gosslerem musieliśmy o szkołę wiele walk staczać, a nigdy nie uznał on stanu rzeczy. Ten pan jest teraz naczelnym prezesem w Prusach Zachodnich — więcéj nic nie powiem. (Wesołość. Głos: Doskonały urzędnik.) P. Puttkamer woła: Doskonały naczelny prezes! Czy powiedziałem, p. Puttkamerze, cośkolwiek, coby temu panu przynosiło ujmę jako naczelnemu prezesowi? Można być dzielnym naczelnym prezesem, lecz czy zawsze ma się dobry pogląd na kwestye pedagogiczne, to jest przecież pytanie, którego nie można bez wszystkiego rozstrzygnąć.

M. P.! jeżeli, jak przypuszczam, przystępni jesteście objektywnemu ocenieniu faktów, gdyż o tych tylko mówię, pomijając własne zdanie i każę głównie mówić innym ludziom za pomocą odczytanych tutaj cytatów — wtedy będziecie musieli uznać, że tylko życzliwość i zupełna sprawiedliwość w kwestyi szkoły będzie najlepszym łącznikiem, który przywiąże ludność do interesu państwa. Szczególnie przy wnoszeniu antipolskich projektów wymyślano — celem sprawienia effektu — jak się mam wyrazić — straszydło obawy przed Polakami, podejrzywanie Polaków. Nie wahano się powiedzieć: Polacy są niepewnymi ludźmi, to obywatele z 24 godzinnem wypowiedzeniem! M. P.! jakkolwiek tego rodzaju oświadczenia zostały przez nas odparte z oburzeniem i chociaż wielu niemieckich patryotów oburzało się na to, to wszystko niestety nic nie pomogło, bo chodziło o *maxymę*: Siła przed prawem! Przeszliśmy, Bogu dzięki, w inne stadyum, w którem z najwyższego miejsca *zamierzono* w każdym kierunku wyrządzić nam sprawiedliwość i otoczyć nas życzliwości. Pan dr. Sattler chce także przyjąć zasadę, aby Polaków traktowano życzliwie, ale żąda rządu konsekwentnego i energicznego. Panie dr. Sattler, jeżeli energiczny ale *sprawiedliwy* rząd ma być *dla wszystkich stronnictw*, to nie mam nic przeciwko temu, im większe niebezpieczeństwo ze strony socyalnej demokracyi, tém silniejsza obrona społeczeństwa ze strony rządu. Ale gdzie pozostanie życzliwość p. dr. Sattlera, gdy żąda dla nas Polaków surowego rządu? Jego życzliwość, ba nawet sprawiedliwość staje się tém dziwniejszą, ile że wzywa rząd obecny, aby sobie za godny naśladowania wzór obrał postępowanie rządu w Księstwie Poznańskiem z czasu pomiędzy 30 a 40 latami, — do takiego rządu w Księstwie chciałby znowu wrócić pan dr. Sattler. Do tego politycznego ideału wiedzie życzliwość i sprawiedliwość dr. Sattlera — ale o tém w ogólności dosyć — a teraz do szczegółów.

Przedewszystkiem chciałbym p. dr. Sattlerowi na jeden punkt zwrócić uwagę, który mu także z flottwelowskiego memoryału powinien być znany. oświadcza się w tym sensie, że daleki jest od tego, aby miał w jakikolwiek sposób uszczuplać najświętsze prawa tego narodu a najmniej w używaniu mowy ojczystéj. W obec tego powinien plan nauk naszych szkół być zupełnie innym. A teraz pytam dalej: do czego doprowadził ów rząd zalecany, którego kierownikiem i duszą był ówczesny naczelny prezes Flottwell, uczeń znanego u nas w Prusach Zachodnich Schöna? Do czego doprowadził ten rząd? Do jednej z największych kolizyi pomiędzy państwem a Kościołem; dwóch Biskupów siedziało w więzieniu, oprócz gnieźnieńsko-poznańskiego także koloński. Musiano sobie powiedzieć, że tak nie idzie, że nieprzyjaźń staje się coraz większą pomiędzy instytucyami, które wskazane są na zobopólne porozumienie i na wzajemność w działaniu; rozgoryczenie w ludzie było coraz większe. Vtedy wstąpił na tron mądry monarcha i powiedział: tak się daléj dziać nie będzie; Biskupów wypuszczono z więzienia i usunięto niejedno, co stanowiło kamień obrazy, niezgody i goryczy.

Ale i smutne doświadczenie zdobyte w walce kulturnéj powinnoby powstrzymać p. dr. Sattlera od sławienia owéj maxymy flotwelowskiego rządu; walka kulturna bowiem była pod pewnym względem na wielką skalę wykonanym szablonem wedle owéj normy, że wobec Kościoła państwo we wszystkich wypadkach używa swéj siły. Jak się skończyła walka kulturna, to przecież wie p. dr. Sattler, a jak się skończy nasza kwestya szkólna, — nie jestem prawdzie prorokiem —

(Bardzo słusznie!)

ni panie Tiedemann, ani mi się o tem nie śni — alto z całą pewnością wypowiadam, że przy tak nieodpowiednéj metodzie nauczania w szkole ludowéj, przy takiem lekceważeniu rozwoju duchowych sił człowieka, ostatecznie prawda zwycięży, a rząd będzie sobie musiał powiedzieć: społeczeństwo, Kościół i państwo narażone są przez te szkoły na najcięższe straty i dla tego precz z tym przewrotnym systhem.

Na tem M. P. zakończę i tylko dodam jeszcze tę uwagę, że zasadnicze lekceważenie tak usprawiedliwionych skarg, do jakich powoduje dzisiejsza szkoła nie jest bynajmniéj krokiem naprzód na drodze jednania przeciwieństw. Mowa tronowa upomina nas, abyśmy odłożyli na bok osobiste zdania, które tylko wzbudzają wzajemne spory. M. P.! proszę Was, idźcie za temi wzniosłemi słowami, bądź sprawiedliwi i życzliwi, a wtedy niezawodnie i rządzie będzie swobodniejszy w swych postanowieniach, które doprowadzą do błogosławieństwa ludu i państwa.

(Oklaski u Polaków.)

Z parlamentarnéj komisyi dla traktatu handlowego.

Komisya ta rozpoczęła obrady swoje w sobotę, dnia . m. o godz. 10 przed południem pod przewodnictwem dr. Hammachera. Przy artykule I poruszono kwestyą niebezpieczeństwa imigracyi żydowskiéj. Ministeryalny dyrektor Burchardt oświadcza, to niebezpieczeństwo należy oceniać tak samo, jak rzekome niebezpieczeństwo zalewu przez zbożeyjskie. I emigrant żydowski ma na rynku powszechnym swoją cenę i gdzie nie ma popytu, tam i téż niebezpieczeństwa zalewu. Hr. Mirbachowi wydało się to wyjaśnienie niedostatecznem. Drobni procederzyści w prowincyach niemieckich graniczących z Rosyą są wobec przepisów art. I bezbronni. I pod względem politycznym jest ten artykuł niebezpieczny, gdyż ułatwia Moskalem szpiegostwo.

Sekretarz stanu Marschall oświadcza, że zachowuje i nadal moc obowięzującą prawo wydalania poddanych rosyjskich, gdy ci staną się niewygodnymi lub pojawiają się w za wielkiéj liczbie. Baron Hammerstein nie może temu oświadczeniu przypisać wielkiego znaczenia. — Ostatecznie art. I przyjęto 13 głosami przeciwko 8. Przy artykule II podnosi hr. Mirbach postępowanie rządu rosyjskiego wobec obcokrajowców w zachodnich prowincyach państwa rosyjskiego. Baron Thielmann stwierdza, że przyjęcie tego traktatu nie pogorszy położenia rzeczy. Baron Hammerstein oświadcza, że projekt powinien przynieść polepszenie. Rząd rosyjski nie dał się nakłonić do najmniejszych ustępstw. Artykuły 2, 3, 4 przyjęto 12 głosami przeciw 9, artykuł 5—13 przeciwko 8, tak samo art. 6. Obrady nad art. 7 (taryfa) odroczono. Art. 8, 9, 10, 11, 12 przyjęto.

W poniedziałek interpelował dep. Lotze (niem. stron. ref.) reprezentantów rządu w sprawie wiadomości, kolportowanéj przez prasę, jakoby „centralny związek niemieckich obywateli mojżeszowego wyznania“ miał otrzymać na audyencyi u sekretarza stanu Marschalla zapewnienia co do traktowania żydów rosyjskich. Sekretarz stanu Marschall oświadczył, że mówił z deputacyą wspomnionego związku o stanowisku rosyjskich żydów w Niemczech; że atoli z rosyjskimi delegatami o téj kwestyi nie traktowano. Wyrażono tylko życzenie, aby niemieckich żydów w Rosyi nie traktowano gorzéj aniżeli rosyjskich.

Posiedzenie wczorajsze wypełniły całkowicie obrady nad artykułem 19 traktatu (Taryfa kolejowa). Przy téj sposobności oświadczył minister Boetticher, że rząd pruski zaraz po wysłuchaniu krajowéj rady kolejowéj poweźmie postanowienie co do kwestyi taryfy różniczkowéj, i że ma nadzieję, iż już w środę będzie mógł w téj mierze dać definitywne oświadczenie. Poseł bar. Thielmann wywodzi, że artykuł 19 ma ten cel, aby zboże rosyjskie, które ma dosyć dróg otwartych przez porty rosyjskie i przez Odesę, skierowano na Królewiec i Gdańsk, gdzie możnaby przedsięwziąć tak bardzo odpowiednią mięszaninę ze zbożem duńskiem, coby i niemieckiemu rólnictwu przyniosło korzyść. Hr. Mirbach wnosi, aby taryfy przewozowe na zboże do Kłajpedy, Królewca i Gdańska miały jak dotychczas znaczenie tylko dla wywozu przez morze. Bar. Hammerstein wnosi, aby przez ratyfikacyą spowodować dodatkową deklaracyą w tym sensie. I dep. Bennigsen ma pewne wątpliwości co do przepisów artykułu i zaleca przynajmniéj przyjęcie wniosku Hammersteina. Sekretarz stanu Marschall odpiera atoli, że w téj sprawie z Rosyą już pertraktować nie można. Deputowany Hammerstein *chce głosować przeciw zniesienia wykazu pochodzenia*, ponieważ jego zdaniem środek [illegible] będzie pożyteczny rolnictwu, lecz tylko handlowi. Ostatecznie przyjęto artykuł 19 — 16 głosami przeciwko 8.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(28 posiedzenie.)

Berlin, 5 marca godz. 12.

Izba przerwała dzisiaj obrady nad etatem kultu i obradowała nasamprzód nad wnioskiem dep. dr. *Bachema* (centr.), odnoszącym się do statystycznych informacyi co do rezultatów procedury wyborczéj przy wyborach do sejmu i komunalnych na podstawie nowego prawa wyborczego z 29 czerwca 1893 r., jaki wpływ miała ta ustawa we wszystkich miastach z przeszło 10,000 mieszkańców i w porównaniu z odpowiedniemi liczbami przy dawniejszych wyborach na podział wyborców na różne klasy wyborcze. Wniosek uzasadniał dep. dr. *Bachem* sam, zaznaczając, że nowa ustawa wyborcza nie ma w sobie ani śladu reformy wyborów. Chodzi teraz o to przedewszystkiem, aby przez wyjawienie faktów wykazać niedomagania systemu wyborczego. Nowa ustawa ma tylko prowizoryczny charakter. O ile prywatnie można było ułożyć statystykę wyborczą, to pokazuje ona wielkie zmiany, cofanie się liczby wyborców w I i II klasie a znaczny ich przyrost w III klasie.

Prezes ministrów hr. *Eulenburg* zwrócił uwagę na to, że już w zeszłym roku przyrzekł zbadać stosunki wywołane przez nową ustawę wyborczą i już teraz może podać kilka liczb. Na podstawie tych liczb stwierdził prezes ministrów, że na wsiach wyborcy w I i II klasie znacznie się pomnożyli i w ogóle dotychczas zebrane liczby nie wykazują ubytku wyborców w tych klasach.

Po dłuższéj dyskusyi, któréj przebiegu nie możemy dziś dla nawału ważnego materyału podać szczegółowo, Izba przyjęła wniosek dep. Bachema prawie jednogłośnie.

Przy etacie komisyi kolonizacyjnéj zabrał głos poseł nasz, prezes Koła polskiego **p. radzca Stan. Motty** i postawił następujący wniosek.

Uprasza się rząd państwowy, aby zarządził jak najspieszniejsze zniesienie ustawy z 26 kwietnia 1886 r., odnoszącéj się do popierania kolonii niemieckich w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich.

Szanowny prezes Koła polskiego scharakteryzował ustawę jako wrogi i nienawistny przepis przeciw Polakom, który nie ma istotnéj racyi bytu. Pruscy obywatele narodowości polskiéj nie są przecież gorszymi od innych, lecz co najmniéj równonprawnionymi. (Smiechy na prawicy i głos „co najmniéj!“). Mówca cofa wyrażenie „co najmniéj“ i poprzestaje na „równouprawnieni“. Co za wrzawę podniosłaby prasa, gdyby wydano podobną ustawę przeciw współobywatelom żydowskim! Jeżeli Polacy stawiają opozycyą, to potępia ich się, — jeżeli idą ręka w rękę z rządem, także ich się potępia. Jaką dro-

gą mają oni pójść? Gdyby pan Puttkamer z Pławt miał słuszność i gdyby Niemcy na Wschodzie nie umieli się oprzeć polskiemu wpływowi, natenczas mielibyśmy kilkuset polskich współobywateli więcéj. W rzeczywistości atoli wcale tak nie jest, aby żywioł niemiecki miał być zagrożony. Ustawa znajduje się w sprzeczności z pruskiem prawem krajowem; sprzeciwia się to także pruskiéj konstytucyi, która opiewa, że każdy poddany pruski jest równy w obliczu prawa a także i przepisowi konstytucyi Rzeszy, że żadnego niemieckiego poddanego Rzeszy nie mogą ustawy jednego z państw związkowych ograniczać w nabywaniu własności. Ustawa zawiera nie małą dozę barbaryzmu i to świadomego, wyrachowanego, okrutnego barbarzyństwa. Tutaj nie ma znaczenia zasada „suum cuique“, lecz „siła przed prawem“. Ustawę przyjęto „jednogłośnie“, ale tylko dla tego, ponieważ wszystkie stronnictwa, przeciwne jéj, opuściły salę przed głosowaniem pod wodzą najszlachetniejszego ze szlachetnych, ś. p. dr. Windthorsta. Czcigodny mówca wypowiada w końcu życzenie, aby ta mowa Jego była zarazem mową pogrzebową dla ustawy. (Oklaski na ławach polskich).

Deput. *Puttkamer* z Pławt (kons) starał się wmówić w słuchaczy, że ustawa kolonizacyjna nie zawiera żadnego ostrza przeciw Polakom, służy tylko za ochronę żywiołu niemieckiego, który potrzebuje ochrony, ponieważ Polacy przewyższają Niemców w agitacyi. Mówca wolałby otwartą opozycyą Polaków przeciw rządowi, ponieważ idąc z nim, maskują tylko swoje cele. Nie trzeba zważać na to, jeżeli się tu i owdzie przy koloniach straci jakiś procent, byleby tylko jak najspieszniej dojść do celu.

Deput. *Sattler* (nar. lib.) zapewniał o wielkiem dobrodziejstwie ustawy dla Polaków, którzy winni być za nią wdzięczni.

Dep. *Parisius* (woln. str. lud.) oświadczył się w imieniu swéj frakyi *za wnioskiem* Koła polskiego.

Następnie zabrał głos poseł nasz **ksiądz prałat dr. Jażdzewski,** którego mowę podamy jutro w dosłownem brzmieniu. Szanowny mówca stoczył utarizkę dep. Puttkamerem z Pławt i stwierdził, że niezbitym faktem jest, iż wielu z kolonistów niemieckich mało przynosi zaszczytu imieniowi niemieckiemu.

W obronie tych kolonistów wystąpił minister rolnictwa *Heyden*, iż referaty komisyi bardzo korzystną zdają o kolonistach opinią.

Izba przyjęła etat komisyi kolonizacyjnéj przeciwko głosom Polaków, centrum i wolnomyślnysh, *odrzucając* przeciwko głosom tych trzech frakcyi *mniosek pana radzby Mottego.*

Jutro dalsze obrady nad etatem kultu.

Koniec o godz. 4¼.

KORESPONDENCYE.

Z prowincyi, 4 marca.

(Liczba Stowarzyszeń kat. nauczycieli Księstwa.)

Szanowna Redakcya zajmując się „Stowarzyszeniami kat. nauczycieli“, potrąciła w jednym z nich o liczbę ich, powiadając, że w prowincyi „kilka“ takich Stowarzyszeń powstało. Z bardzo dobrze poinformowanego źródła donoszę, że lokalnych Stowarzyszeń katolickich nauczycieli jest u nas obecnie *dwadzieścia*, liczących około 500 członków. My katolicy przekonujemy się ztąd, jak pragnęli nauczyciele nasi takich Stowarzyszeń, jak się chętnie donich garną i jak one potrzebne dla katolickiego wychowania szkólnego.

Katoliccy nauczyciele, wypełniając swoje obowiązki *ściśle, wiernie* i *sumiennie*, chcą także w życiu pozasłużbowem się z sobą stykać, sprawy pedagogiczne wspólnie omawiać, aby radą i czynem dopomagać sobie w tak trudnem i ważnem zadaniu, jakiem jest wychowanie młodego pokolenia ich opiece powierzonego.

Jestto uczciwa, a nader dla państwa i społeczeństwa zbawienna w skutkach praca, która powinna zyskać uznanie wszechstronne.

Nie wiem, jakie pobudki skłoniły komisarza obwodowego p. Pappritz'a, że przeszkodził urządzeniu pierwszego takiego zebrania w Gorzynie pod Osieczną, a następne trzy policyjną otaczał opieką.

(Zarząd tego Stowarzyszenia powinien był użalić się przeciw temu do król. landratury, gdzie niewątpliwie zaradzonoby temu. Gdyby zaś, czego nie przypuszczamy, miała nadejść nieprzychylna odpowiedź, to trzebaby było udać się do wyższych instancyi. Przecież zarząd przesłał władzom swoje ustawy, z których się okazuje, jaki jest cel Stowarzyszenia, że jest on zatem czysto pedagogiczny. Jeżeli więc „wolne“ Stowarzyszenia nauczycieli protestanckich nie doznają takiéj opieki, to to samo prawo przysługuje także katolickim Stowarzyszeniom nauczycieli. Red. „Kur. Pozn.“)

Wągrówiec, 5 marca.

(Walny zjazd nauczycieli katolickich.)

Stowarzyszenia katolickich nauczycieli Księstwa odbędą w mieście naszem w roku bież. drugi walny Zjazd katolickich nauczycieli Księstwa. Miasto i okolica z radością powitały tę wiadomość i już czynią przygotowania do serdecznego i godnego przyjęcia naszych pedagogów, tak troskliwych o dobro szkoły i dziatwy katolickiéj. Niechaj ci szermierze sprawy tak ważnej będą przekonani, że miasto, w którém nasz ksiądz Wujek ujrzał światło dzienne, uczyni wraz z okolicą wszystko, co tylko będzie można do uświetnienia tego Zjazdu.

Wiedeń, 4 marca.

(Cesarz we Francyi. — Reforma wyborcza.)

(ꝏ) Wady Francuzów niegdyś Klaczko streścił w słowach: „La pose, la phrase et le manque de respect.“ Zaznaczają się one dziś, jak dawniéj, przy każdéj sposobności, np. z okazyi pobytu cesarstwa w Cap Muxtin. I tak paryzki korespondent tutejszéj półurzędowéj „Politische Correspondenz“, oczywiście na podstawie urzędowych inspiracyi francuzkich, uroczyście zapewnia, że cesarz Franciszek Józef może być pewny najprzyjaźniejszego przyjęcia, że wszystkie dzienniki francuzkie witają go przychylnie i że Francya okaże się, jak zawsze — gościnną! Czytając te wynurzenia, trzebaby przypuszczać, że Francya wyświadcza cesarzowi austryackiemu łaskę, a przynajmniéj grzeczność, pozwalając mu zabawić kilka tygodni na *rivierze.* Na prawdę rzecz ma się odwrotnie. Cesarz austryacki wyświadcza grzeczność Francyi, skoro pierwszy z władzców wielkich mocarstw zawitał, chociaż incognito, do republikańskiéj Francyi, któréj terytoryum dotąd ci monarchowie omijali zasadniczo. Gościnności też Francya nie może okazać cesarzowi, bo nie przyjąłby jéj.

Cesarstwo zamieszkali w hotelu, który należy do angielskiéj spółki akcyjnéj i którym zawiaduje przypadkowo austryacki poddany, p. Ulrich. Naturalnie rachunek zapłaci cesarz, nie p. Carnot. W danym razie wrzekoma gościnność Francyi jest pustym — frazesem. Protekcyonalny ton w artykułach powitalalnych — *pozą*, w któréj równocześnie zaznacza się pewien brak przynależnego cesarzowi respektu. Paryzki „Figaro“ przy téj sposobności zdobył się nawet na dość fantastyczną zrestą biografią cesarza. Dowiaduje się z niéj także o pałacu cesarskim (Burgu) w Wiedniu, „qu'édifie en ce moment le fameux architecte *Fischer von Erlach*, à bon droit célèbre en Autriche.“ Ten sławny architekt, urodzony 1650, umarł r. 1723. Pozostawił on plany, według których świeżo odnowiono fasadę Burgu. Widocznie słyszano coś o tem w Paryżu, i tak „Figaro“ pospieszył wskrzesić z martwych zmarłego r. 1723 mistrza. „Et voila comme on écrit l'histoire!“

Jak wiadomo, ks. Windischgraetz projekt reformy wyborczéj, o raczéj jéj główne zarysy zakomunikował trzem prezesom trzech sprzymierzonych klubów, którzy uwiadomili o nich kilku wybitnych członków swych klubów. Dopiero za kilka dni pomiędzy temi osobami a ministrami odbędą się konferencye o reformie wyborczéj. Dotychczasowe więc pogłoski o szczegółach projektu, który jeszcze nie został ostatecznie ułożony, trzeba zaliczyć lo rzędu kombinacyi. Pewną jest rzeczą, że obok 4 dawnych kuryi powstanie nowa 5. Jeżeli niektóre dzienniki donoszą, że będzie ona wybierać 43 posłów, to w téj mierze w gabinecie nie zapadła żadna uchwała. Liczba posłów, przypadających na nową kuryą wyborczą, zostanie dopiero ustanowioną w konferencyach ministrów z delegatami klubów. Prawo wyborcze, według pogłosek, w téj kuryi ma przysługiwać tym wszystkim, którzy go nie posiadają w 4 dawnych kuryach a opłacają jakikolwiek podatek, albo uczęszczali do szkoły średniéj lub fachowej, albo też od 2 lat są zapisani do robotniczéj kasy dla chorych. Być może, iż istotnie prawo wyborcze w 5 kuryi zostanie oparte na wymienionych kwalifikacyach, które niewątpliwie są o wiele odpowiedniejsze, niż te, które ustanawiał projekt Steinbacha. Ten prawo wyborcze opierał na umiejętności czytania i pisania. Oczywiście trudniéj dokładnie skonstatować tę umiejętność, niż zestawić tych wszystkich, którzy uczęszczali do szkoły średniéj lub fachowéj (przemysłowéj). Ponieważ zaś robotnicy fabryczni obowiązkowo są zapisani do kas dla chorych, przeto na mocy powyższego przepisu otrzymają wszyscy prawo wyborcze. Natomiast nowy projekt nie obstaje przy dziwacznéj kwalifikacyi odbytéj służby wojskowéj, która rzeczywiście nie pozostaje w żadnym logicznym związku z prawem wyborczem.

Jeśli główną zasadą nowego projektu jest: zachować dawne kurye i utworzyć nową 5-tą dla tych, którzy nie posiadają prawa wyborczego w dawniejszych, natenczas nie byłoby właściwie żadnego powodu zmieniać w czemkolwiek organizacyi dawnych kuryi. Mianowicie nie będzie żadnego powodu zniżać w kuryi miejskiéj *cenzusu* 5 fl., ani zaprowadzić w kuryi włościańskiéj wyborów bezpośrednich. Gdyby jednak reforma miała dotyczyć także dawnych kuryi, powinniśmy się przedewszystkiem domagać zwiększenia liczby posłów *Galicyi.* Inni będą się domagać wyborów bezpośrednich w gminach włościańskich, inni znowu uczynienia prawa wyborczego w kuryi w. posiadłości zawisłem od dłuższego posiadania majątku (n. p. od lat 50) i t. d. Ze wszelkie takie wnioski znacznie utrudnią reformę, nie ulega wątpliwości, tylko przeciwnicy koalicyi grubo się mylą, przypuszczając, że coś na tem skorzystają. Owszem, im dłużéj trwać będą dyskusye nad reformą wyborczą, tem bardziéj téż przedłuży się epoka rządów koalicyjnych.

Niemcy.

* *Berlin*, 5 marca. Przeciw hr. Capriviemu, ale za traktatem handlowym — takie jest hasło prasy Bismarckowskiéj. „Hamb. Nachr.“ odzywają się w końcu uwag swoich nad szczegółami traktatu: „We wszystkich parlamentarnych kwestyach spornych chodzi zawsze o alternatywę *men or measures* (ludzie albo przepisy). Te ostatnie mogą w danym razie zdawać się praktycznemi i być niemi także, ale gdy je wykonują ludzie niepraktyczni, natenczas tracą one tę swoją właściwość.“

— Jutro odbędzie pierwsze posiedzenie Rada kolejowa, która, jak wiadomo, ma wydać sąd w sprawie zniesienia taryfy stopniowéj. Większość wydziału téj Rady już się oświadczyła za zniesieniem taryfy i spodziewają się wszyscy, że to samo nastąpi w plenum.

— W łonie stronnictwa konserwatywnego zaczyna się pojawiać rozdwojenie, jak stwierdzają pisma berlińskie. Kilku deputowanych téj frakcyi ma zamiar usunąć się z widowni parlamentarnéj, a świeżo hr. Dönhoff oświadczył się na wschodniopruskiem zebraniu swego okręgu wyborczego za traktatem handlowym z Rosyą. To samo uczynili i inni mówcy na tem zebraniu, a co najważniejsza także dwaj wybitni członkowie związku rólników. Przyjęto na tem zebraniu rezolucyą, wyrażającą nadzieję, że dep. hr. Dönhoff przy głosowaniu nad traktatem handlowym z Rosyą uwzględni zmianę stósunków od 1893 r.

— Wakacye sejmowe mają się rozpocząć 16 marca i trwać do 3 kwietnia.

Telegramy.

Paryż, 5 marca. Dzisiaj przed południem przyaresztowała znowu policya 9 anarchistów, pomiędzy nimi znanego François'a.

Marsylia, 5 marca. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do Izby deputowanych został wybrany socyalista Carnaud

Paryż, 5 marca. W Izbie deputowanych Turrel stawił interpelacyą w sprawie złego położenia rólnictwa i oświadczył, że właściciele winnic nie mogą się pozbyć swego wina. Wywóz do Szwecyi, Niemiec, Austryi, Anglii i Stanów Zjednoczonych ciągle się zmniejsza, a rząd francuzki niczego nie przedsiębierze, aby poprzeć eksport win krajowych. Brousse żąda, aby rząd pod surową karą zakazał fałszowania win, oraz fabrykacyi win sztucznych.

Dalszy ciąg obrad jutro.

Madryt. 5 marca. Wczoraj w Estello odbyły się feuerystyczne demonstracye, w których wzięło udział kilka tysięcy ludzi. Porządek nie został zakłócony.

Tanger, 5 marca. Sądzą ogólnie, że hiszpańsko-marokański układ został wczoraj podpisany przez marszałka Martineza Camposa i sułtana. Martinez Campos wyjedzie w piątek do Hiszpanii.

Turyn, 5 marca. Koszut zachorował niebezpiecznie, ale wedle ostatnich telegramów stan zdrowia jego znacznie się już polepszył.

Praga, 5 marca. Książę Madrytu Don Carlos zaręczył się z księżniczką Bertą Rohan, siostrą księżnéj Alain Rohan.

Grac, 5 marca. W myśl rozporządzenia ministerstwa oświaty, zostanie politechnika na nowo otwartą z początkiem letniego półrocza.

Montevideo, 5 marca. Wedle wiadomości z Rio de Janeiro, powstańcy kroczą zwycięzko przez stan Sao Paulo. Peixoto ogłosił w całéj Brazylii prawo wojenne.

Rzym, 5 marca. Biuro Stefaniego donosi z Rio de Janeiro, że tutejszy włoski konsul umarł na żółtą febrę. Wczoraj umarło tam wskutek téj epidemii 200 osób.

Londyn, 5 marca. Biuro Reutera donosi z Bathurst: Oddział zachodnio-indyjskiego pułku pod dowództwem pułkownika Madden zajął Busumballę po krótkiéj walce. Nieprzyjaciel, wyparty, powrócił niebawem i uderzył na Anglików. Nastąpiła zacięta walka, podczas któréj dziewięciu żołnierzy angielskich odniosło rany. Straty nieprzyjaciela nie są znane, ponieważ zabrał on ze sobą poległych i rannych. Komunikacya z Busumballą jest utrudniona, okoliczna ludność jest nieprzyjaźnie względem Anglików usposobiona.

Londyn, 6 marca. Morley nie chce podobno przyjąć urzędu dla Indyi; urząd ten zaprojektowano Fowlerowi.

Londyn, 6 marca. Zebranie liberalne uchwaliło rezolucyą, wyrażającą ubolewanie z powodu ustąpienia Gladstona i wyraziło zaufanie, że Rosebery będzie wszystko czynił, aby przeprowadzić program z Newcastle i *podjąć walkę przeciwko Izbie lordów.*

Budapeszt, 5 marca. Wczoraj odbył się pod gołem niebem wielki meeting na rzecz kościelno politycznych projektów rządowych. W zgromadzeniu wzięło udział około 130,000 osób, należących do rozmaitych stronnictw i wyznań; między temi 6000 osób, przybyłych z prowincyi. Meeting był wielką manifestacyą na rzecz rządu. Miasto było uroczyście przystrojone flagami. Prezydentem wybrało zgromadzenie wielkiego podkomorzego barona Orczy'ego, wiceprezyd. tajnego radzcę hrabiego Pallfy'egoi wiceprezyd. Izby deputowanych hr. Teodora Andrassy'ego. Przed oknami prezesa ministrów Wekerlego, ministrów Szilagyi'ego, Csaky'ego i Hieronymi'ego urządzono wielkie owacye. Wniosek prezydenta, aby wysłać do cesarza depeszę z wyrazami czci, przyjęło zebranie kilka minut trwającemi, entuzyastycznemi okrzykami Eljen! Wniosek bezzwłocznie został wykonany. Meeting uchwalił następnie jednogłośnie, wśród burzliwych owacyi na cześć cesarza i entuzyastycznych okrzyków na rzecz rządu rezolucyą, domagającą się urzeczywistnienia kościelno-politycznych przedłożeń. Zajść nie było żadnych.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 6 marca

* ***Od kilku dni*** kręcił się tutaj po mieście i brał na fundusz różnych ludzi jakiś żydek rosyjski, który się wszędzie przedstawiał jako subdiakon Ratisbonne, ze znanéj familii konwertytów, z miejscem zamieszkania i studyów w Rzymie (w Propagandzie). Indiwiduum to zostało zdemaskowane i jest najprawdopodobniéj pospolitym szpiegiem rosyjskim. Podobno wyjechał dziś do Torunia, choć niezawodnie inny obrał kierunek podróży. Wiele rozprawiał o polityce i swych wielkich koneksyach. Nazwisko jego właściwe brzmi podobno Tischmann, tak się przynajmniéj zapisał w hotelu. Przestrzegamy mianowicie szanowne duchowieństwo, aby mniemanemu subdiakonowi nie ufało.

* ***Walne zebranie*** Związku owarzystw dobroczynnych odbyło się wczoraj wśród dość licznego udziału delegatów i delegatek, między któremi widzieliśmy prawie połowę Polaków. Pismo nasze na zebraniu miało swego sprawozdawcę. Sprawozdanie z przebiegu zebrania dla braku miejsca podamy jutro, dziś zaś zaznaczamy, że ze strony polsko-katolickiéj odezwał się poważny głos w kwestyi bardzo zasadniczego znaczenia, a zebranie wysłuchało go z własnem zainteresowaniem.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek na benefis p. Jakubowskiego komedya Abrahamowicza i Ruszkowskiego: „Pospolite ruszenie.“ Z uprzejmości dla beneficyanta wystąpi p. Marceli Trapszo.

W czwartek drawat Sudermanna: „Gniazdo rodzinne.“ W roli Magdaleny pierwszy występ artystki teatrów warszawskich pani Lüdowéj.

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 5 marca rano 1,98 m., w południe 2,04 m. Dnia 6 marca rano 2,14 m.

Z Pogorzelicy telegrafuje główny urząd celny, że dnia 6 b. m. stan wody wynosił tam 2,20 m., w Sremie zaś dnia 6 b. m. 2,02 m.

* **Z komitetu Kościuszkowskiego.** Szan. Członków komitetu Kościuszkowskiego w Poznaniu wzywamy na plenarne posiedzenie, które się odbędzie jutro (w środę), w hotelu Wiktoryi o godzinie 8 wieczorem, celem wysłuchania sprawozdań o pracach poszczególnych sekcyi.

M. Jackowski, przewodniczący. Fr. Krysiak, I. sekretarz.

* **W środę**, dnia 7 b. m. odbędzie się na sali p. Kempfa o 9 godzinie wieczorem miesięczne zebranie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Poznaniu. Liczny udział pożądany. Zarząd.

* **Na Jeżycach** odbędą się wybory do reprezentacyi gminnéj dnia 15 b. m. Na odbytém wczoraj zebraniu przedwyborczém stawiono jako kandydatów w II klasie pp. budowniczego Jakubowskiego i Noskiewicza, w III kl. p. dr. Kożuszkiewicza.

* **W Komornikach** wybuchł wczoraj około godziny 8 wieczorem pożar na probostwie. Spaliły się dwie stodoły doszczętnie. Przyczyna pożaru nie jest znana.

* **W Ośnieczewku** pod Gniewkowem zniszczył wczoraj wieczorem pożar trzy gospodarstwa wraz z zapasami zboża. Inwentarz uratowano.

* **Piszą nam z pod Janówca:**

Szanowny korespondent od Janówca ubliżył w numerze 51 „Kur. Pozn.“ zacnym nowoczesnym — podobno od Moskali przybyłym cywilizatorom przez opuszczenie okoliczności, o któréj Sabor by powiedział: „er lässt tiefblicken“, tj., że ci panowie bardzo krótko się chcieli z Polakami w ogóle załatwić i „alle verfluchten Polacken totschlagen“. (Działo się na progu król. komisarza obwodowego w Janówcu.) Przytem dodać trzeba, że nietylko Chudzińskiego ale i jego konie zupełnie modnie i cywilizacyjnie traktowano kijami. Dziwna rzecz, że za napad na publicznéj drodze nie słychać o żadnym aresztowaniu, zwłaszcza, że nie tylko Chudzińskiego ale i ludzi dominialnych przybyłych na pomoc, potraktowano barczykami i pokaleczono. — Szczególniejsza rzecz, że panowie cywilizatorowie po tem bohaterstwie zaczęli się sami pomiędzy sobą obkładać barczykami, w czem im podobno nikt nie przeszkadzał. — Po tem orzeźwieniu chcieli ludzdominialnych z dobrego serca obdarzyć datkiem 2 i 3 talarów, byle ich nie prowadzono na policyą, lecz nikt na ten tego nie dał się złowić. Do powyższéj zabawy było panom kolonistom bardzo spieszno, bo galopem gonili Ch., wykrzykując „hurra!“ Od ..... zachowaj nas Panie.

* **W Berlinie** najechał pociąg miejski na stacyi „Ogród zoologiczny“ gromadkę robotników; pięciu z nich zostało zabitych na miejscu, jeden tak strasznie pokaleczony, że stan jego nie pozostawia żadnéj nadziei.

* **Wyjazd** cesarzowéj niemieckiéj do Abbazyi postanowiony został ostatecznie na dzień 8 b. m., a więc na czwartek. Cesarzowa zabierze wszystkie swoje dzieci, których, jak wiadomo, ma aż siedmioro. I matka i dzieci cieszyć się mają bardzo z tego wyjazdu, obiecując sobie zupełną swobodę w ogrodach wil „Angiolina“ i „Amalia.“ (Zaznaczyć musimy, że ogrody te są zupełnie otwarste i dostępne dla publiczności.) Casarzowa zamierza pobyt swój w Abbazyi przeciągnąć do czterech lub pięciu tygodni, a cesarz spodziewa się że już w tydzień po wyjeździe małżonki podąży za nią nad Adryatyk.

* **Pałac eks-króla Milana** przy Avenue du Bois de Boulogne w Paryżu, od pewnego już czasu wystawiony jest na sprzedaż. Pomimo jednak, iż mieszkania w téj części miasta nadzwyczaj są poszukiwane, dotychczas wśród licznych amatorów nie znalazł się ani jeden nabywca. Wszystkich przeraża wysoka suma, którą wyznaczył ekskról Milan. Stojący pustką pałac przynosi mu corocznie około 50,000 franków straty. Znaczny to uszczerbek w finansach Milana, które i bez tego nie są świetne.

* **Monarchia Rakuska.** Zkąd pochodzą nazwy Raku y, Rakuszanin, monarchia rakuska w znaczeniu Austryi i Austryaków, niejednokrotnie pytają ciekawi czytelnicy. Niedawno pismo czekie „Hlas Naroda“ podało wyjaśnienie téj kwestyi lingwistycznéj. W Austryi Niższéj dotąd jeszcze stoi zamek Rötz, który starzy Czesi nazywali „Rakusy.“ Nazwę tę przenieśli na całe arcyksięstwo, a potém na całą monarchią. Od Czechów dostała się do nas i była o wiele częściéj od nazwy „Austrya“ używana.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 7 marca św. Tomasza z Akwinu.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 35. Zachód o godzinie 5 minut 48.

Telegram giełdowy.

Berlin, 6 marca 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	5	6
Pszenica stale.		
na maj . . .	143 25	143 50
na lipiec . . .	145 25	145 50
Żyto stalej.		
na maj	125 25	125 50
na lipiec . . .	126 50	126 75
Oléj rzep stalej.		
na kwiecień maj	44 50	44 60
na październik .	45 10	44 30
Okowita spok.		
eksportowa . .	31 10	31 10
na kwiecień . .	35 90	35 90
na maj	36 20	36 20
na czerwiec . .	36 60	36 60
na lipiec . . .	37 —	37 —
na sierpień . .	37 40	37 40
spożywcza . . .	50 80	50 80
Owies		
na maj	133 50	133 75
Wypowiedziano:		
żyta wcępli . .		
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ spoż.	0,000	0,000

	5	6
Niem. 3% poż. pań.	87 50	87 40
Consol. 4% . .	107 90	107 80
Consol. 3½% .	101 90	101 75
Pozn. 4% l. zast.	103 —	102 90
Pozn. 3½% l. zas.	98 50	98 50
Pozn. listy rent.	103 70	103 70
Poznań. oblig. .	97 60	97 50
Austr. banknoty	163 90	164 —
Austr. renta srbr.	94 60	94 80
Ros. banknoty .	220 05	220 25
Ros. listy zastaw.	104 30	104 30
Pols. 4½% l. zas.	66 90	66 80
Pols. likw. lis. zas.	64 70	64 80
Węg. 4% renta zł.	96 50	97 —
Węg. 4% „ kor.	92 20	92 40
Austr. kred. akcye	227 40	228 25
Lombardy . . .	49 40	49 40
Disconto com. .	194 60	196 25
Usposobienie: bardzo stale.		

Szczecin, 6 marca 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	5	6
Pszenica niezm.		
na kwiecień-maj	138 —	138 50
na czerwiec-lipiec	141 50	141 50
Żyto niezm.		
na kwiecień maj	120 50	120 25
na czerwiec-lipiec	122 50	123 —
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj	44 —	44 —
na wrzes.-paźdz.	44 20	44 50

	5	6
Okowita twierdz.		
w miejscu eksport.	29 50	29 70
na kwiecień-maj	30 —	30 —
na sierp.-wrzes.	31 80	31 80
Petroleum		
w miejscu . . .	8 80	8 80

Wiadomości literackie i artystyczne:

* *Piszą nam z Krakowa:*

„Przystało, aby głos Prymasa Polski nie rozbrzmiewał się wyłącznie w granicach własnych tylko dyecezyi. Wspaniałe też listy pasterskie ks. Arcybiskupa Stablewskiego głęboki znajdują oddźwięk w najdalszych kraju dzielnicach, we wszystkich wiernych sercach, poczuwających się do dawnéj przynależności do Stolicy św. Wojciecha.

Ostatni numer „Przeglądu Powszechnego“ z marca r. b., pod osobną rubryką zatytułowaną: *Z życia kościelnego w Poznańskiem*, z największem uznaniem zwraca uwagę swych czytelników „na dwa wielkiéj wagi dokumenty, poruszające cały szereg najdonioślejszych, a dziś najbardziéj aktualnych kwestyi“, podając w streszczeniu akta ósméj kongregacyi dziekanów, odbytéj w Gnieźnie dnia 15 listopada ubiegłego roku, oraz okólnik wydany do duchowieństwa obu archidyecezyi w sprawie kaznodziejstwa. Przydłuższe z tego mianowicie ostatniego dokumentu czyniąc przytoczenia, ks. Jan Badeni kładzie nacisk na główniejsze onego ustępy; a podziwiając wymowną doniosłość ogólnych rad Arcypasterza, wskazuje na „bardzo mądre i szczegółowe przepisy“, dopełniające szczytną naukę o sprawowaniu kaznodziejskiego urzędu i posłannictwa. „Po konferencyi dziekańskiéj“, kończy ks. Badeni — „dzięki składali obecni przedstawiciele duchowieństwa Poznańskiego; — po tym wspaniałym liście o kaznodziejstwie, podziękować winno ks. Arcybiskupowi Stablewskiemu całe polskie duchowieństwo“.

W tym samym poszycie „Przeglądu Powszechnego“ znajdujemy dalszy ciąg *Życia ks. Karola Antoniewicza*, wiodący nas obecnie po zgliszczach rzezi galicyjskiéj echem prac misyonarskich apostoła miru i pokajania. Prześliczna ta biografia jużby wystarczyła, aby zapewnić poczytność szanownemu miesięcznikowi, w którym się obecnie drukuje. Obok niéj marcowy poszyt obejmuje nadto trzecią filozoficzną *Rozmowę nad Lemanem* ks. Maryana Morawskiego, przewyższającą jeszcze poprzednie ciepłem, światłem, oraz pełnością zaspokojenia duszy i rozumu Prawdą.

Treść więc bogata, zajmująca, urozmaicona. Duchowieństwo polskie z pod rosyjskiego zaboru, mające tyle słusznych powodów do skarg i narzekania, osobno ubolewa nad niemożnością pokrzepiania się takiemi jak „Przegląd Powszechny“ czasopismami. Żal ten świadczy o wartości znakomitego miesięcznika. Czyżby w innych, swobodniejszych częściach kraju, leniwa obojętność miała ucisk zastąpić, dobrowolnem odtrącaniem podobnych źródeł nauki, wiadomości i duchowego sternictwa?“

Składki.

* **Na kościół katolicki w Zerbst** (księstwo Anhalt), gdzie w miesiącach letnich przebywa do 300 Polaków na robocie, złożył p. dr. Chłapowski 1 m. 50 fen.

Dalsze składki chętnie przyjmować będziemy.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 5 marca.

BAZAR. Pani Hoczyńska z Królestwa Polskiego, hr. Dąbski z Żakowa, hr. Kwilecki z Oporowa, Chłapowski z Czerwonéjwsi, Moszczeński z Kołybek, książę Radziwiłł z Antonina, hr. Grudziński z Osieka, hr. Poniński z Wrześni, Malczewski z Odrowąża, Chrząszczewski z Król. Polskiego, Horwatt z Górzyczek.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Buttlar z Wrocławia, Glaser i Berne z Berlina, Zabłocki z rodziną z Dąbrówki, dr. Karczewski z Kowanówka, Zerenze z Rogoźna, Gruszczyński z Ostrowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Dr. Samotz z Berlina, hr. Plater z Galicyi, Kawecki z Pobiedzisk, Łyskowski z Bydgoszczy, Szlagowski z Szczodrzykowa.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Gelfert i Simonsohn z Cerekwicy, Peesch z Berlina, Altag z Magdeburga, Feldmann z Gdańska.

(Nadesłano).

Profesorowie medycyny i tysiące lekarzy prakt. oświadczyło, że prawdziwe aptekarza *Rich. Brandta* pigułki szwajcarskie są znakomitym, niedoścignionym środkiem rozwalniającym, bo działają łagodnie, bez dolegliwości i boleści, a przytem są zupełnie nieszkodliwe. — Kto więc cierpi na obstrukcyą, ten niech czego innego nie zażywa. (1361)

Nabyć można w aptekach pudełko po 1 marce. Części składowe prawdziwych aptekarza *Rich. Brandta* pigułek szwajcarskich są wyskoki: ząbownika 1,5 gr., kminku moszusowego, aloesu, piołunu po 1 gr., koniczyny polnéj, encyanu po 0,5 gr. do tego proszku z koniczyny polnéj i encyanu po równéj części i ilości, aby z tego sporządzić 50 pigułek po 0,12 gr.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

(*Z „Deutsche Landwirthschaftliche Presse“ w Berlinie z 27 stycznia 1894 r.*)

Własność ziemska a zabezpieczenie życia.

„Norddeutsche Allgemeine Ztg.“ podaje pod powyższym tytułem w nr. 12 z dnia 9 stycznia 1894 roku w dziale „handlu i przemysłu“ kilka nader zajmujących rozpraw, których ze względu na ich ważność nie możemy nie udzielić czytelnikom naszym.

Rzeczony dziennik pisze co następuje:

„Posiadłość ziemska a zabezpieczenie życia. Podczas gdy w Anglii ogólnie uznano ważność zabezpieczenia życia dla wielkiéj posiadłości ziemskiéj i uważają tam za rozumiejący się sam przez się akt mądréj pieczołowitości, aby asekuracyą życia wyzyskać na zabezpieczenie rodziny i posiadłości rodzinnéj, tymczasem posiadłość ziemska w Niemczech zajmuje wobec téj instytucyi dotychczas jeszcze dość odporne stanowisko. A przecież w aśnie w czasach takich, jak dzisiejsze, zdaje się być rzeczą wielkiéj wagi uczynić przy pomocy wszelkich rozporządzalnych środków stan ziemiański silnym i zdolnym do odporu i takim go też utrzymać. Z pośród tychże środków zajmuje zabezpieczenie życia wybitne stanowisko, bo, jak to wywodził dr, baron Schorlemer z Alstu na XII. Zjeździe szlachty, jedną z największych trudności czy to na posiadłościach fideikomisowych, czy też na wolnych posiadłościach, jest odpowiednie wyposażenie późniéj zrodzonych dzieci, jak tego sobie życzy ojcowskie serce a sprawiedliwość może wymagać i zalecał wzięcie pod rozwagę sprawy zabezpieczenia życia, ponieważ sądzi, że gdy się zabezpieczenie życia zastosuje w właściwy sposób, zdoła się ułatwić przejście dóbr w jedne ręce, oraz stósownie zabezpieczyć los młodszego rodzeństwa. Również i na odbytem w miesiącu styczniu roku bieżącego w Monasterze walnem zebraniu Związku katolickiéj szlachty Niemiec oświadczył się baron Schorlemer z Alstu w jak najgorętszéj i nader szczegółowéj mierze za większem korzystaniem z zabezpieczenia życiowego, a potrącając o wystawy i założony w roku 1854 Bank zabezpieczenia życia i oszczędności w Sztuttgardzie, odmalował poszczególnie korzyści z zabezpieczenia życia wypływające, które w końcu swych wywodów ponownie gorąco swym współziemianom polecał.

Jak donoszą, zużytkował hrabia Hartenau, ten tak niespodziewanie nagle w najsilniejszych latach mężkiego wieku zmarły były książę bułgarski, zabezpieczenie życia w celu zabezpieczenia swéj rodzinie w jak najobszerniejszéj mierze i pomiędzy innemi od dawnego czasu był zabezpieczonym w Banku zabezpieczenia życia i oszczędności w Sztutgardzie na najwyższą sumę, jaką przyjmuje rzeczone Towarzystwo. Fakt ten powinienby, jak się zdaje, przemawiać w każdym razie za przysporzeniem rzeczonéj instytucyi zabezpieczenia życia nowych przyjaciół również i w pośród tych kół, które się dotyczas mało posługiwały zabezpieczeniem życia.

Właściwe panu baronowi Schorlemerowi z Alstu przeświadczenie o pożyteczności zabezpieczenia życia dla stanu rolniczego krzewi się zresztą, jak się zdaje, coraz więcéj a więcéj w dotyczących kołach, bo jak nas dochodzą posłuchy, objawia się od pewnego czasu w Stowarzyszeniach familijnych naszéj na dobrach osiadłéj szlachty, jako też wśród Związków rolniczych od pewnego czasu stanowcza skłonność do przystępowania do dobrych Towarzystw zabezpieczających w celu ułatwienia zabezpieczenia członków. I otóż podobno przystąpiło już kontraktowo na mocy takich układów do wzmiankowanego wyżéj Towarzystwa zabezpieczenia życia i oszczędności w Sztutgardzie, jednego z najpierwszych i najznakomitszych naszych niemieckich zakładów zabezpieczenia życia, przeszło 80,000 ziemian (pomiędzy innemi członkowie Nadreńskiego Związku chłopów, Westfalskiego Związku chłopów i t. d.).

Życzyćby sobie bardzo należało w interesie odrodzenia naszego stanu ziemiańskiego, aby za przytoczonemi przykładami poszli i inni.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 6 marca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zachm.

Okowita: słabiéj.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 47 50 m., 70-ta 28,10 mk., marzec 50-ta 47,50, 70-ta 28,10, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 47,50 mrk., 70-ta 28,10 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 5 marca 1894.

Pszenica 125—130 m., gatunek pośledni 122—124 m., najlepsza ponad notowanie.

Wrocław, 5 marca 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	13	80	13	60	13	30	13	00	12	20	11	70
Pszenica żółta	13	70	13	50	13	20	12	90	12	20	11	70
Żyto	11	70	11	40	11	20	11	00	10	70	10	40
Jęczmień	16	00	15	40	14	00	13	00	12	00	10	50
Owies	15	20	14	60	13	60	13	10	12	90	12	60
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 5 marzec. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 13,65, cukier ziarn. excl. 88% 13,05, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 10,45. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką —,—, miel. Melis I z beczką —,—. Spok. -- Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za marzec 12.80— płac., 12,82½ żąd., kwiecień 12,75— płc., 12,77½ żąd., maj 12.82½ płc., 12,82½ żąd., czerwiec 12,85— płac., 12,90— żąd. Cicho. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 5 marca. — Okowita słabo, za marzec-kwiecień 20⅛ żąd., kwiecień-maj 20⅛ żąd., maj-czerwiec 20⅜ żąd. czerwiec-lipiec 20⅝ żąd. — Kawa good averag. Santos za marzec 82—, za maj 80¼, za wrzesień 77—, za grudzień 73—. Usposobienie: potw. Obrót 1500 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 5 marca 1894 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	764	PłdZ.	6	deszcz	8
Aberdeen	762	Płd.Z.	2	pochmurno	3
Chrystiansund	—	—		—	—
Kopenhaga	758	Z.	1	mgła	0
Sztokholm	758	Płd.W.	2	deszcz	1
Haparanda	765	Płd.Płd.Z.	2	pochmurno	—18
Petersburg	765	Płn.Płn.W.	1	mgła	—7
Moskwa	760	Płn Z.	1	pogodnie	—3
Kork. Quenst.	771	Z.	3	pochmurno	7
Cherbourg	772	Płn Z	3	bez chmur	5
Helder	[illegible]	Płn.Z.	6	bez chmur	4
Sylt[1])	[illegible]	Płn.Z.	3	pół zachm.	3
Hamburg[2])	760	Z.Płn.Z.	4	zachm.	3
Swinoujście[3])	757	Z.Płn.Z.	2	pochmurno	3
Nowyport[4])	756	Płd.Płd.Z.	2	śnieg	1
Kłajpejda	758	Płd.W.	3	pół zachm.	1
Paryż	771	Płn.Z.	2	pochmurno	4
Monaster	763	Z.Płn.Z.	5	zachm.	4
Karlsruhe	76[illegible]	Płd.Z.	4	pogodnie	4
Wiesbaden[5])	766	Płd.Z.	3	pogodnie	4
Monachium[6])	767	Z.	5	zachm.	2
Kamienica[7])	763	Z.	4	pochmurno	2
Berlin[8])	759	Płd.Z.	1	zachm.	2
Wiedeń	762	Z.	3	zachm.	8
Wrocław	761	Z.Płn.Z.	5	zachm.	2
Ile d'Aix	771	Płn.	4	pogodnie	7
Nica	761	W.	1	pół zachm.	7
Tryest	763	spokojnie.		deszcz	7

[1]) Nocą deszcz. [2]) Nocą deszcz. [3]) Wieczorem deszcz. [4]) Nocą deszcz. [5]) Wczoraj deszcz. [6]) Nocą deszcz. [7]) Mgła. [8]) Po południu deszcz, rano grad, śnieg.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w lutym.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cels.
5 Po połud. 2	752,8	PłnZ. orzeź.	zachm.	+ 5,1
5. Wiecz. 9	753,3	PłdZ. umiar.	zachm.[1])	+ 3,0
6. Rano 7	752,7	PłdZ. umiar.	zachm[2])	— 0,0

[1]) Po południu grad, śnieg i słaby deszcz. [2]) Wieczorem słaby deszcz.

K. Berger-Realgymnasium und Vorschule zu Posen.

Die Aufnahmeprüfung findet am *Dienstag den 3. April, 9 Uhr vormittags* statt. Zur Prüfung darf nur zugelassen werden, wer ein eingentliches Abgangszeugnis, nicht bloss ein gewöhnliches Schulzeugnis, ferner einen Impf- (Wiederimpfungs-) und Geburtsschein vorlegt. Die evangelischen Schüler haben ein Taufzeugnis einzureichen.

Das *neue Schuljahr* wird am *Mittwoch, den 4. April, vormittags 8 Uhr* eröffnet. Diejenigen Schüler, welche zu Ostern abgehen sollen, haben dies spätestens bis zum 4. April abends durch die erforderliche schriftliche Bescheinigung bei dem Unterzeichneten zu melden, sonst sind sie zur weiteren Zahlung des Schulgeldes verpflichtet. (1276)

Director Dr. Geist.

Bank Ziemski
w Poznaniu

pośredniczy w parcelacyi, urządzeniu włości rentowych, kupnie i sprzedaży, lub wydzierżawieniu majątków ziemskich; w tym celu przeprowadza potrzebne regulacye hipotek. (1060)

Aby rozszerzyć w tym kierunku swoje czynności, podwyższa bank swój kapitał zakładowy z 1,200,000 M. na 2,000,000 M. Nowa emisya wynosi przeto 800 akcyi po 1000 M., które brzmieć będą na okaziciela.

Wpłaty ustanowione są w ten sposób, że przy subskrypcyi wpłacić należy jednę ratę w wysokości 250 M. i 5 M. na stępel. Reszta 750 M. rozpisane i ściągnięte być mogą tylko za uchwałą Rady Nadzorczéj i to w trzech równych ratach po 250 M., najmniéj w półrocznych odstępach czasu. Lecz wolno każdemu subskrybentowi wpłacić wszystkie raty od razu. Od wpłat uskutecznionych płacić będzie Bank Ziemski 3½% w bieżącym rachunku za pełne miesiące aż do zamknięcia subskrypcyi, poczem subskrybenci udział brać będą w zwykłéj dywidendzie.

Zgłoszenia do subskrypcyi listowne lub osobiste przyjmuje w biurze przy **ulicy Bismarka Nr. 8.**

Zarząd.

„GERMANIA“
Towarzystwo akcyjne zabezpieczeń na życie w Szczecinie.

Zatwierdzone przez państwo król. rozkazem gabinet. z 26 stycznia 1857.

Zabezpieczony kapitał przy końcu stycznia 1894:	**M. 483,156,440**
Nowo wniesione zabezpieczenia kapitału w 1893:	„ 50,692,248
Stan majątkowy przy końcu 1892:	„ 144,265,530
Od r. 1857 wypłacono kapitałów, rent itd.	„ 135,901,532

Zabezpieczenia z **wzrastającą dywidendą**. -- **Renty** pod szczególnie korzystnemi warunkami. — Objęcie **ryzyka w razie wojny.** — **Nie oblicza się kosztów lekarskich ani za wygotowanie polisy.** — Prospektów i wszelkich bliższych objaśnień udzielają zastępcy towarzystwa.

Bydgoszcz, w marcu 1894. **Bióro Germanii**
(1384) na W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie.

Apteka Lucae'go
Król. uprzywil. od r. 1700.
53. Pod Lipami w Berlinie.
Wydział do wysyłek na wszystkie strony.

Wina lekarskie wł. fabrykacyi: wina zaw. chininę, żelazo i chininę, marsalę z pepsyną, esencyą pepsynową itd. Skład niem. ang. i franc. specyalności, opatrunki chirurg. wody mineralne. Homeopatia i Elektro-homeopatia.

Fryderykowska ulica.

Ludwika Prochownika
Magazyn garderoby świeckiej i duchownej
w Bydgoszczy
właściciele **T. Jedwabski** i **L. Siebmann**

poleca **Przewielebnemu Duchowieństwu** warsztaty swoje, w których wykonuje wszelką garderobę jako to **płaszcze, burki, paletoty**, a specyalnie

rewerendy

uznane jako bardzo dobrze i wygodnie leżące. Skład zaopatrzony jest w wyborowe i trwałe **korty** i **sukna**. **Ceny bardzo przystępne.**

Fryderykowska ulica.

KOŚCIAN.

Hotel Victoria

nowo otworzony i wygodnie urządzony.

Kuchnia dobra. Wyborne wina i piwa.

Ceny umiarkowane.

Panom podróżującym szczególnie poleca

ST. MIZGALSKI

długoletni podróżujący. (1338)

Na uczczenie Jubileuszowego roku Kościuszkowskiego wydaliśmy książeczkę pt. (1349)

Powstanie narodu Polskiego
pod wodzą Tadeusza Kościuszki
w roku 1794-tym.

Książeczka ta treściwa, pouczająca, ozdobiona dwunastu rycinami, odnoszącemi się do życia i czynów Bohatera, oraz portretami Dąbrowskiego, Kilińskiego, Jasińskiego, Rejtana itd. powinna znaleźć się w każdej chacie polskiej, w każdem kółku rodzinnem.

Cena 1 egzemplarza 30 fenigów.
„ 10 „ 2,50 M.
„ 50 „ 11,25 M.

Wszystkim Komitetom, Towarzystwom, Chlebodawcom i Dobrodziejom ludu dziełko to polecamy.

„Goniec Wielkopolski.“

Żelaza
do wypiekania opłatków
z artystycznem wyryciem wizerunkówi przyrząd do wycinania takowych poleca
J. Stark,
Główny skład wyrobówz lfenidy i sprzętów kościelnych
w Poznaniu. (1355

Wieś rycerska
Droszew
1640 mg. dla działów familijnych bardzo korzystnie do kupienia.
Bliższych szczegółów udzieli pan **Braunek** w Zielnikach p Srodą.

Dzierżawa folwarku!

Folwark **Podłoziny,** położony w powiecie zachodnio-poznańskim w odległości trzech kilom. od stacyi kolei żelaznéj marchijsko-poznańskiéj w Dopiewie, względnie w Otuszu, obejmujący całego areału 192 Hektary i 88 arów, w tem 20,60 Hektarów łąk, ma być wydzierżawiony od 1-go lipca r. b. na lat dwanaście przez publiczną licytacyę. Termin licytacyjny zostanie na początku maja r. b. publicznie ogłoszony. (1248

O warunkach kontraktu i licytacyi dowiedzieć się można u podpisanego zarządu.

Zarząd dóbr Konarzewskich
w Konarzewie.
Poczta w miejscu. — Stacya kolei żelaznéj Dąbrówka.

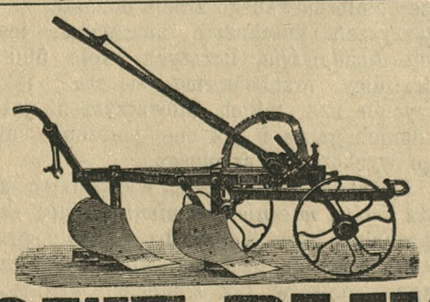

NOWE PŁUGI
dwu i trzy skibowe patentowane,
które obok doskonałéj órki bez względu na jakość ziemi, odznaczają się nadto prostym i trwałym przyrządem do ustawiania dwóch przednich kółek biegowych, poleca
Fabryka H. Cegielskiego
(1375) w Poznaniu.

Najnowsze materye
zagraniczne i krajowe na ubiory i paletoty męzkie jako też rewerendy i płaszcze Przewielebnego Duchowieństwa pod gwarancyą dobrego kroju poleca **J. URBANKIEWICZ** w Poznaniu, **Ś-ty Marcin nr. 1.** (1379)

Organista,
umiejący **dobrze** grać, śpiewać i chórem dyrygować, znajdzie od 1 kwietnia r. b. miejsce w **Gębicach** pod Mogilnem. Osob. przedstaw. się koniecznie potrzebne. (138[illegible]

Subjekt
obeznany dokładnie z książkowością i korespondencyą może się zgłosić do handlu korzeni, win, cygar i destylacyi
E. GRODZKIEGO
(1382) w Gnieźnie.

Korzystna posada dla (138[illegible]
organisty
kawalera, wakuje od 1-go kwietnia b. r. we **Mchach** (Emchen). Stacya kolejowa Falkstaedt. Osobiste przedstawienie się konieczne.

Teresa Malten
śpiewaczka nadworna
Dyrektor muzyki **Dr. Hans Harthan**
fortepianista. (1385)
Koncert na sali Lamberta
w czwartek dnia 15 marca o godzinie 7½ wieczorem.
Bilety po *3 mrk.* u pp. *Ed. Bote & G. Bock.*

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.